Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztową opłacona ryczałtem

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8316 | Lwów, wtorek 8 listopada 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Rząd niemiecki w opałach.

Zwabiona do Lwowa 15-letnia panienka znikła bez śladu. - Niepohamowana żądza dolarów przyczyną ohydnego mordu.

P. Prez. Mościcka przybywa dziś do Lwowa.

Warszawa 6. listopada. (Tel. G. P.) **Dziś o godz. 23 p. Prezydentowa odjechała do Lwowa w przeznaczonym specjalnie wagonie, którym również odjechały 4 panie, towarzyszące p. Prezydentowej. Drugim specjalnym wagonem odjechali równocześnie przedstawiciele komitetu centralnego pomocy dla powodzian i przedstawiciele prasy.** Powrót p. Prezydentowej do Warszawy spodziewany **jest w piątek rano.**

—o—

TRAKTAT PRZYJAŹNI MIĘDZY JUGOSŁAWJĄ A FRANCJĄ

Białogród 6. listopada. (Tel. G. P.) Król Aleksander przyjął wczoraj wieczór na dłuższej audjencji ministra spraw zagr. **Marinkowicza.** Koła miarodajne zapewniają, że rząd jugosłowiański poinformował o traktacie rządy **angielski** i francuski i zakomunikował treść traktatu rządowi **włoskiemu,** oznajmiając wszystkim tym rządom, że w najbliższym tym czasie nastąpi **podpisanie traktatu przyjaźni między Jugosławją a Francją.** Jak podaje prasa, wyjazd ministra Marinkowicza nastąpi w poniedziałek.

—o—

STRASZNA KATASTROFA BUDOWLANA W SZANGHAJU.

Londyn, 6. listopada. (Tel. G. P.) Agencja Reutera dowiaduje się z Szanghaju, że w jednym z tamtejszych domów **runęło trzecie piętro, które ciężarem swym spowodowało częściowe zawalenie się drugiego piętra.** W chwili katastrofy na trzeciem piętrze odbywały się narady przedstawicieli związku robotników.

Prawie wszyscy uczestnicy narad **zostali zasypani gruzami,** z których zostali wydobycie przy pomocy oddziałów chińskich i policji miejskiej. Wśród ofiar katastrofy jest **wielu rannych.** Dotychczas stwierdzono **jeden wypadek śmiertelny,** któremu uległ niejaki Jen Sin, przywódca miejscowego związku robotniczego.

—o—

Kongres emigrantów litewskich w Rydze.

DEKLARACJA POSŁA POLAKIEWICZA ZŁOŻONA W IMIENIU DEMOKRACJI POLSKIEJ.

Ryga, 6. listopada. (Tel. G. P.) Wczoraj o godz. 18 otwarty tu został **kongres emigrantów politycznych litewskich, urządzony staraniem najwyższego komitetu ocalenia republiki litewskiej.** W kongresie, oprócz szeregu przedstawicieli organizacyj zawodowych i partji socjaldemokratycznej, w pierwszym dniu obrad uczestniczyli także w charakterze gości: przywódca socjalistów estońskich, poseł do parlamentu Karol Ast i **poseł do Sejmu polskiego p. Polakiewicz.** Dzisiaj spodziewany jest przyjazd innych delegatów socjalistycznych państw bałtyckich. Posiedzenie zagaił poseł socjaldemokratyczny Placzkaitkis oświadczając, że celem obrad kongresu będzie **obmyślenie dróg i sposobów dalszej walki z uzurpatorami gnębiącymi naród litewski.** Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił w imieniu centralnego komitetu partji socjalistycznej i socjalistycznej frakcji parlamentu estońskiego **poseł Karol Ast.**

Z kolei witał kongres w imieniu litewskiej partji socjaldemokratycznej przywódca socjalistów litewskich **Ulte, który wyraził nadzieję, że może już w najbliższych dniach upadnie na Litwie regime czarnej reakcji.**

Następnie w imieniu demokracji polskiej powitał kongres posel do Sejmu polskiego p. **Polakiewicz,** który po życzeniach powitalnych złożył następujące oświadczenie:

Polska demokratyczna szczerze wyciąga bratnie dłonie do przedstawicieli robotników, chłopów i pracującej inteligencji litewskiej i uroczyście oświadcza, że nigdy w niczem nieprawnie nie poświęcała solidarności, niepodległości i integralności terytorjum litewskiego. Kraj nasz pragnie żyć ze wszystkimi bez wyjątku sąsiadami w zupełnej zgodzie i spokoju. Gorąco pragniemy niezamąconego rozwoju państwa i narodu litewskiego. Z tych też powodów najgorętszem życzeniem demokracji polskiej jest aby kraj nawiązał z Litwą jak najrychlej **normalne stosunki sąsiedzkie,** zarówno pod względem politycznym, jak gospodarczym i kulturalnym. Stoimy na stanowisku, że wszystkie sporne kwestje istniejące pomiędzy Litwą i Polską winny być załatwione **w drodze bezpośrednich i przyjaznych rokowań.** Demokracja polska, nie wtrącając się do stosunków wewnętrznych Litwy, pragnie wyrazić swoją **solidarność z demokracją litewską,** będącą przeciwnikiem rządu gwałtu i terroru Waldemarasa. Nie możemy też nie nadmienić, że rządy w najwyższym stopniu uniemożliwiają porozumienie tak potrzebne obu krajom.

Czwartym mówcą witającym kongres, był poseł socjalistyczny na Sejm łotewski i przywódca robotniczego związku sportowego Bruno **Kalnin.**

Po przemówieniach przewodniczący kongresu poseł Poplauskas wyraził w imieniu emigracji litewskiej podziękowanie **organizacjom demokratycznym Łotwy, Polski i Estonji** za **okazanie pomocy i poparcia moralnego.**

Czy zauważyłeś na stronie 2-ej dzisiejszego numeru „Gazety Porannej“ Kupon Nr. 1 Konkursu Zimowego

Uroczystości legjonowe w Nowym Sączu.

N. Sącz 6. listopada. (Tel. G. T.) Dziś odbyła się tu **olbrzymia manifestacja ku czci poległych i zmarłych Legjonistów,** spoczywających na cmentarzu sądeckim. Staraniem Związku Legjonistów wzniesiono na grobach Legjonistów monumentalny pomnik z napisem „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały. 1914—1918.“

Nowy Sącz, 6. listopada. (Tel. G. P.) W niedzielę popoł. w przepełnionej sali Sokola odbyła się **uroczysta Akademja,** połączona z udekorowaniem Krzyżem Legjonowym osób zasłużonych koło sprawy Legjonów. Prezes Związku Legjonistów w Nowym Sączu Rychlak powitał serdecznie obecnych na Akademji gości, a zwłaszcza wojewodę **Darowskiego** i generałów **Wróblewskiego i Przeździeckiego.**

Wojewoda Darowski w dłuższem i gorącem przemówieniu określił istotę **wyzwoleńczego czynu Legjonów i doniosłość zbrojnej decyzji Józefa Piłsudskiego,** który w chwili wybuchu wojny światowej, przez stworzenie Legjonów wyniósł sprawę polską na forum międzynarodowe. Następnie generał **Wróblewski,** jako przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego na uroczystości wręczył Krzyże Legjonowe i w silnych słowach żołnierskich scharakteryzował wartość służby legjonowej, która jest symbolem ofiarnej służby dla idei narodowej i państwowej.

KATASTROFALNE SKUTKI POWODZI W AMERYCE.

Paryż 6. listopada. (Tel. G. P.) „Chicago Tribune“ donosi z Nowego Jorku, że **straty spowodowane ostatnimi wylewami w stanie Wermont przekraczają sumę 25 miljonów dolarów.** Dziennik podaje, że **znaleziono ciała gubernatora stanu Wermont, Jacksona i jego zastępców oraz 7 innych trupów.**

—o—

Ze sportu.

Czarni wygrywają z Warszawianką 1:0 (1:0).

„PRZYKRE“ ZAWODY. — WINA PUBLICZNOŚCI! — POLONJA I IFC. ZYSKUJĄ PUNKTY. — PIĘKNY SUKCES CRACOVII. — POGOŃ PRZEGRYWA W STANISŁAWOWIE! — SAWARYN WYGRYWA BIEG NA PRZEŁAJ.

Lwów, 7. listopada.

CZARNI—WARSZAWIANKA 1:0 (1:0).

Czarni: Drapała, Bydliński, Ozaist, Wieczysty, Witkowski, Kopeć, Domiczek, Sawka, Nastula, Chmielowski, Grabowiecki.

Warszawianka: Domański; Zwierz I., Wróblewski, Krotkiewski, Zwierz II., Hahn; Haselbusch, Jung, Korngold, Szenajch, Braun.

O zawodach niedzielnych chciałoby się powiedzieć „daj Boże takich jak najmniej!“ Gra zapowiadająca się początkowo wcale interesująco, przemieniła się w drugiej połowie **w ordynarną kopaninę**. Ofiarą jej padł **Bydliński**, którego odwiozła karetka „Pogotowia“ ze złamaną nogą.

Czyja wina? — Naturalnie sędziego — odpowie zgodny chór. Nie! Nie sędziego, lecz tych „niewinnych“ widzów, którzy siedząc „bezpiecznie“ na trybunie okrzykami **podjudzają i denerwują** graczy i ordynarnemi wyzwiskami wyprowadzają w zupełności z równowagi sędziego, spełniającego trudne i odpowiedzialne zadanie. Pan Jedliński z Krakowa **nie był napewno koryfeuszem** w swoim fachu, był on przedewszystkiem zamało energiczny. Ośmielamy się jednak „niefachowo“ stwierdzić, że nie popełniał on więcej błędów, aniżeli przeciętnie **każdy inny nasz sędzia**. W żadnym wypadku nie można mu zarzucić **stronniczości**, a jest to w naszych stosunkach już bardzo wiele.

Napisano gdzieś kiedyś, że drużyny należy doppingować. Lwowska publiczność rozumie to tak, że „nieprzyjaciela“, a przedewszystkiem sędziego, należy „mieszać z **błotem**“ i o ile możności sterroryzować! Owoce tej zbawiennej akcji nie dają na siebie czekać, gra mająca przedewszystkiem u, -ć ca zresztą podrzędniejsze znaczenie, kończy się... **karetką pogotowia ratunkowego**. Gracze schodzą z boiska **pokieraszowani i potłuczeni**, a właściwi sprawcy udają się na dobry **obiadek** i poobiedni spacer z żonusią u boku. Za swoje pieniądze trzeba mieć trochę „hecy“!

Najsmutniejszym jest fakt, że „akcję“ tę prowadzi nie „stojący parter“, lecz **„trybuna“**. Ludzie z akademickiem wykształceniem, dyplomowani, piastujący w życiu społecznem **wysokie godności i urzędy**, zachowują się jak „Antki z za draga“. Rzucają ordynarne wyzwiska z biegłością i wprawą, zmuszającą wprost do zastanowienia. „Przy kartach poznaje się człowieka“ — dodałbym do tego: „podobnie jak przy grze w piłkę nożną“. Kultura, takt, i dobre wychowanie okazują się wówczas **aż nazbyt często zewnętrzną politurą**. Odpada ona za lada podmuchem jak tynk, odsłaniając w całej nagości prawdziwe oblicze naszego **„dżentelmena“**. Dyscyplina wewnętrzna i umiejętność opanowania się, **te nieodłączne cechy kulturalnego człowieka** — to sztuka nielada! Nie jest ona związaną ze **stanowiskiem, bogactwami i naukowym patentem**, nie można jej nigdzie nabyć, lecz musi być wrodzoną!

Wracając do części „fachowej“, to jestem gotów przyjąć zakład, że **na 100 największych krzykaczy conajmniej 90 nie miało nigdy w ręku przepisów gry w piłkę nożną**.

Czarni wygrali zupełnie zasłużenie, będąc drużyną **bezwzględnie lepszą**. Przewyższali oni przeciwnika swego przedewszystkiem technicznie i szkoda tylko, że wyższości tej nie umieli należycie wykorzystać, grając zbyt często górą i marudząc **z oddaniem strzału**. Sukces ich zasługuje tembardziej na uznanie, że grali oni **prawie od początku w dziesiątkę** bez rozbitego Wieczystego, a przez ostatnie **30 minut** nawet w dziewiątkę (bez Bydlińskiego). Zwycięską bramkę zdobył w 44 min. pierwszej połowy **Nastula**, który na leżał do najlepszych graczy swej drużyny.

Warszawianka jest wciąż jeszcze tylko **„dobrym materjałem“**. Warunki fizyczne doskonałe, technika, poza kilkoma jednostkami **słaba**. Tajemnicy względnych powodzeń „biało-czarnych“ szukać należy **w pewnej grze Domańskiego.** Przysłowiowe „walory biegowe“ Warszawianki tym razem **nie rozwinęły się w całej pełni** z powodu małego boiska. Warszawiacy grają zresztą, jak wszystkie **techniczne słabe drużyny, bardzo ostro i twardo**, słabe przebłyski kombinacji, parę solowych popisów, ot i po całej sztuce.

Młody **sędzia krakowski p. Jedliński** nie miał na tyle energji, by utrzymać w ryzach i zapobiec wybrykom niektórych graczy, zresztą, jak wspomnie liśmy, nie popełniał więcej błędów, niż inni sędziowie. Widzów około **1.500**.

N. S.

*

SAWARYN ZWYCIĘZCĄ W BIEGU NA PRZEŁAJ „WIEKU NOWEGO“.

Lwów, 7. listopada.

Bieg na przełaj „Wieku Nowego“ odbył się dnia 6. bm. ze startem i metą na boisku Sokoła-Macierzy.

W grupie seniorów startuje 95. (Trasa 5 klm.) wygrywa 1) Sawaryn (Pogoń), 2) Weron (Pogoń), 3 Boski (6 p. lotn.), poza konkursem3) Schatz (Dror), 4) Dobosz (Pogoń), 5) Machowski (Czarni), 6) Liebermann (Jutrzenka, 7) Karaban (Revera Stanisławów, 8) Brzozowski (Czarni), 9 Salaban (Czarni), 10) Zwarysiewicz (Lechja).

W grupie juniorów startuje 23. Trasa 3 klm. 1) Bedlewicz (Pogoń), 2) Sedler (Pogoń), 3) Zabawski (Czarni, 4) Bełzowski (Pogoń), 5) Prass (Pogoń), 6) Rodzynkiewicz (Czarni).

*

ZAWODY LIGOWE.

Warszawa, 6. listopada. (Tel. G. P.) **Polonja — Legja** 2:1 (0:0). Zawody o mistrz. Ligi. Bramki strzelili dla Polonji Grabowski i Loth, dla Legji Łanko. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Katowice, 6. listopada. (Tel. G. P.) **I. F. C. — Ruch** 2:0 (0:0). Zawody o mistrz. Ligi. Bramki dla I. F. C. zdobył Goerlitz. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

*

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Lwów, 6. listopada. **A. Z. S. — Rekord** 2:1 (1:1). Rekord II. — Świt 3:1 (3:0). Hasmonea — Rekord 5:1 (3:0.)

Stanisławów, 6. listopada. (Tel. G. P.) **Rewera — Pogoń** (Lwów). 4:1 (0:0). Zawody tow. Pogoń z czterema rezerwowymi. Sędzia p. Czuczewicz.

Kraków, 6. listopada. (Tel. G. P.) **W. A. C. — Gracovia 1:1 (1:1)** Zaw. tow. Bramki dla W. A. C. zdobył Braun, dla Cracovji Sperling. Sędzia p. Seidner. **Wisła — Repr. Akademicka** 7:0 (4:0). Zaw. tow. Bramki strzelili Kowalski 2, Adamek 2, Reymann 1 i Czulak po jednej i jedna samobójcza. **Garbarnia — Ł. T. S. G.** 2:1 (0:1). Zaw. o wejście do Ligi. Bramki strzelili dla Garbarni Konkiewicz i Rusinek, dla Ł. T. S. G., jedna samobójcza.

Łódź, 6. listopada. (Tel. G. P.) **Tury-sta — Burza** (Pabianice 4:0 (3:0).

KONKURS ZIMOWY

„Gazety Porannej“.

KUPON Nr. 1.

Zwabiona do Lwowa

15-letnia panienka znikła bez śladu.

ZNAJOMOŚĆ NA LETNISKU. — ZARĘCZYNY W TAJEMNICY PRZED RODZICAMI. — WEZWANIE DO LWOWA. — SFINGOWANE NAZWISKO. — CZYŻBY HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM?

Lwów, 7. listopada.

(—) O lwowską policję oparła się znowu afera, która zakrawa na **handel żywym towarem**, względnie na sprawę uprowadzenia

młodej, 15-letniej dziewczynki

z prowincji. Afera ta jest niezwykle sensacyjna ze względu na okoliczności jej towarzyszące.

Oto we wsi Beniowie, pow. Turka mieszka zamożny Żyd, nazwiskiem **Hersch König**, ojciec dwóch córek oraz jednego syna. W sierpniu b. r. bawiło w Siankach na letnisku **dwu jakichś młodzieńców**, z których jeden przedstawił się jako **Adolf Wilhelm**, kupiec i właściciel realności w Przemyślu drugi zaś jako **Adolf Zanger**, również kupiec ze Lwowa, zam. przy ul. Gródeckiej. Pewnego razu przybyła do Sianek na spacer, **młodsza córka Königa**

15-letnia Cesia

i tam zawarła znajomość z owymi młodzieńcami. Odtąd często przyjeżdżała ona do Sianek, **aż razu pewnego ów rzekomy Adolf Wilhelm oświadczył się jej, prosząc zarazem, by o tem nie wspominała swoim rodzicom.** Pod koniec września Wilhelm opuścił Sianki i udał się rzekomo do **Przemyśla**. Stamtąd napisał do niej

list

z zawiadomieniem, że **może się już zaręczyć,** przyczem przesłał swoją fotografję, oraz zdjęcie swych rodziców **i ponownie usilnie ją prosił, by o tym liście i fotografjach nie wspominała nic swym rodzicom,** polecając zarazem, by je odwrotnie odesłała na ręce jego przyjaciela Zangera do Lwowa.

Na dzień 27. października wyznaczył on

zaręczyny we Lwowie

w mieszkaniu Zangera **i polecił Cesi punktualnie przybyć wyłącznie samej.** Dziewczyna nie podejrzywając zasadzki, wybrała się bez zezwolenia swych rodziców **i w dniu 27. października przybyła do Lwowa** i od tej chwili **wszelki ślad po niej zaginął.** Gdy po kilku dniach nie powróciła, **zrozpaczeni rodzice wszczęli poszukiwania,** ale nadaremnie. Starsza siostra zaginionej wyjechała do Przemyśla, by zasięgnąć informacji o Wilhelmie, **ale okazało się, że taki ego wogóle tam nie ma i że nazwisko to jest**

sfingowane.

To samo okazało się z nazwiskiem Zanger, na którego poszukiwanie udał się do Lwowa ojciec Cesi. Wobec tego doniósł on

o tajemniczem uprowadzeniu swej córki policji lwowskiej, która wdrożyła energiczne poszukiwania.

Wczoraj w południe zrozpaczony ojciec, o zaginięciu swej córki uwiadomił dzienniki lwowskie w nadziei, że może tą drogą uda się wpaść na ślad zaginionej.

VI-ta loterja akademicka

rozpocznie swą czynność dopiero 8 bm.

Lwów, 7. listopada.

Wobec tego, iż pewne niesumienne jednostki orjentują się w odróżnianiu pełnych losów od pustych Komitet Wykonawczy VI. T. A. uważa za swój obowiązek **wstrzymać grę VI. Loterji Akademickiej przez jeden dzień, t. j. do dnia 8. bm.**

*

Akademicka Centrala Samopomocowa wzywa wszystkich kolegów sprzedających losy VI. Loterji akademickiej **do bezzwłocznego zwrócenia wszystkich pozostałych losów** w ciągu 7. bm. do godz. 20. Późniejsze zwracanie losów **nie będzie uwzględniane,** a losy pozostałe będą uważane za sprzedane.

Nowoczesne, indywidualne pielęgnowanie urody polega na dostosowaniu nieszkodliwych, wykwintnych preparatów lekarsko-kosmetycznych, odrębnie do każdej właściwości cery, włosów i skóry ciała. I tak np. tłustą cerę przeistacza w normalną: mycie gorącą wodą i prószkiem marmurowym „Miraculum“, pudrowanie odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra, tudzież naparzania twarzy nad parą. Ciąg dalszy nastąpi.

KOPERNIK **Od dziś** MARYSIENKA

ważne są zniżki na wyświetlane tam obecnie arcydzieło według powieści LWA hr. TOŁSTOJA p. t.

„Zmartwychwstanie“ Jeszcze tylko kilka dni.

KAWA RIEDLA

Niepohamowana żądza dolarów

przyczyną ohydnego morderstwa.

DZIĘKI SPRAWNOŚCI ORGANÓW POLICJI LWOWSKIEJ ZBRODNIARZE ZOSTALI UJĘCI I NIE UNIKNĄ ZASŁUŻONEJ KARY.

Lwów, 7. listopada.

(jp.) We wsi Garnawszczyzna obok Białego Kamienia w pow. złoczowskim **została popełniona zbrodnia, której tło stanowi znowu niepohamowana**

żądza pieniądza

i użycia, jaka opętała dziś młode pokolenie.

W wymienionej wyżej wsi żyła niejaka **Marta Pasternak**, kobieta uchodząca za bogaczkę. Zwano ją „**Amerykanką**“, a sama głosiła, że ma ona **całe paki dolarów, schowane w skrzyni.** Otóż dnia 5. bm. doniósł posterunek policyjny w Olesku policji lwowskiej, że dnia 4. października **zostało popełnione morderstwo na osobie owej Marty Pasternakowej.** O popełnienie tego zbrodniczego czynu był podejrzany niejaki **Wardyba Grzegorz**, liczący lat 20, który wraz z dwoma nieznanymi na razie wspólnikami zbrodni miał

zbiec do Lwowa.

Wyśledzeniem tych domniemanych sprawców zbrodni zajął się **zastępca komisarza Geyer i starszy przodownik Jaworski.** I rzeczywiście już w sobotę **udało im się przytrzymać Grzegorza Wardybę, którego poznano według rysopisu.**

Przytrzymany z początku przeczył jakoby był wogóle w krytycznym czasie w Białym Kamieniu i jakoby znał Pasternakównę. **Lecz w trakcie przesłuchiwań**

zmienił zeznania.

Przyznał się mianowicie, że **wie o zamordowaniu Pasternakowej i że był przy niem obecny.** Zeznał jednak, że morderstwa dokonali **dwaj jego znajomi: Tyszowiński Piotr i Kundys Jan.** On zaś do mordu ręki nie przykładał.

W dalszym ciągu zeznań przyznał też, że **wiedział od brata swego, iż Pasternakowa ma**

dużo dolarów.

Celem przywłaszczenia ich sobie powzięli wraz z wymienionymi wspólnikami **plan zgładzenia Pasternakowej. Krytycznego dnia zaczaili się na skraju lasu na upatrzoną ofiarę, która pasła opodal krowy.** Tyszowiński, który w lesie zaopatrzył się

w graby drąg,

napadł na Pasternakową i zamordował ją. Potem poszli wszyscy trzej do jej domu **dla uzyskania ceny swej zbrodni.** Nie udało im się jednak, gdyż chata nie była pusta, znajdował się **w niej szwagier zamordowanej.**

Po przytrzymaniu Wardyby obaj prowadzący śledztwo funkcjonarjusze policyjni, dokładali wszelkich starań, **aby dostać w swoje ręce dwóch dalszych wspólników zbrodni.** I niebawem drugi sprawca

wpadł w zastawione sieci.

Już około godz. 5-tej wieczór udało się policji schwycić **Jana Kundysa w** chwili, gdy wchodził do przytułku Braci Albertów na Janowskiem.

I tego ptaszka poznano **według rysopisu** i ten początkowo, podobnie jak Wardyba, wypierał się wszystkiego. Wzięty jednak przez pp. Geyera i Jaworskiego

w krzyżowy ogień pytań,

zaczął mięknąć, a wreszcie **przyznał się do kompanji z Wardybą i** Tyszowińskim, zwalając jednak **główną winę na Wardybę**, który zresztą według jego zeznań **nazywa się naprawdę Maksymowicz** i ma na sumieniu cały szereg kradzieży.

Maksymowicz false Wardyba, miał według jego zeznań być

herszten tej trójcy,

która przez kilkanaście dni grasowała w Olesku, dopuszczając się szeregu kradzieży. On też obmyślił plan napadu i obrabowanie Pasternakowej.

Sam przebieg zbrodni Kundys opisuje w następujący sposób: **Wardyba wyciął w lesie drąg** i oddał go Tyszowińskiemu. Potem ukryli się na **skraju lasu.** Pasternakowa idąc z krowami poznała Wardybę i **zbliżyła się do nich wszczynając rozmowę.** W trakcie tej rozmowy Tyszowiński

zaszedł ją z tyłu

i uderzył tak silnie drągiem w głowę, że kobieta odrazu upadła na ziemię. Wówczas Wardyba odebrał z rąk Tyszowińskiego drąg i zadał leżącej **7 do 8 razów w głowę.** Podczas tego

dobijania ofiary

Kundys i Tyszowiński odeszli w dobry. Po niejakim czasie dopiero przyszedł do nich Wardyba i powiedział: **Ale ta miała twardą głowę! Biłem i biłem i nie mogła skonać. Ale nareszcie jej dogodziłem. Musiałem ją zabić, bo mnie poznała!**

Dalsze wypadki opowiada Kundys zgodnie z Wardybą, twierdzi jednak, że po nieudałym rabunku w domu zamordowanej **udał się do Lwowa pieszo i tu ukrywał się przed policją.**

Uroczysta Akademja

z okazji powstania Związku polskiej młodzieży demokratycznej.

POŁĄCZENIE SIĘ AKADEM. KOŁA ZWIĄZKU NAPRAWY RZPLEJ I POLSKIEJ ORGANIZACJI AKAD. MŁODZIEŻY NIEZALEŻNEJ „KUŹNICA“.

Lwów 7. listopada.

(jp.) Przy szczelnie wypełnionej sali posiedzeń Rady miejskiej odbyła się uroczysta Akademja z okazji połączenia się dwóch organizacji ideowych młodzieży akademickiej we Lwowie w jeden wspólny Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Wyższych uczelni Lwowa.

Z pośród obecnych na Akademji zauważyliśmy m. i. praf. dra M. Allerhanda, dra Adolfa Becka, prof. dr. K. Chylińskiego, prof. dr. L. Kozłowskiego, prof. dr. Stan. Lorię z żoną, rektora Med. Wet. prof. dra Moraczewskiego, prof. dr. St. Tołłoczkę i doc. dra Olgierda Górkę, posłów Kościałkowskiego i Śliwińskiego.

Akademję rozpoczęła orkiestra „Gwiazdy“ pod batutą p. Abratowskiego. Następnie przewodniczący Kom. ak. A. Heyda powitał obecnych, poczem sekretarz odczytał pismo nadesłane przez gen. dyw. Norwida-Neugebauera oraz depesze gratulacyjne.

Z kolei jako przedstawiciel P. O. A. M. N. Kuźnica przemawiał ak. **Dreszer Lesław**, przedstawiając genezę nowej organizacji, powstałej w r. 1923, jej działalność na polu życ a akademickiego, wysiłki nad wykonaniem lepszej psychiki młodzieży nowego powojennego pokolenia.

Imieniem drugiej łączącej się organizacji, **Akademickiego Koła Zw. Naprawy Rzplitej**, przemawiał ak. Marjan Aleksiewicz.

Po przeczytaniu uroczystego aktu połączenia i podpisaniu go przez przedstawicieli obu towarzystw, — przy dźwiękach muzyki i entuzjastycznych oklasków zgromadzonej publiczności, nastąpiło oficjalne założenie nowego towarzystwa.

Po odczytaniu depesz, które nowa organizacja wysyła do Pana Prezydenta Rzplitej Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego przewodniczący ak. Heyda zamknął Akademję, dziękując za obecność i nastrój podniosły Akademji.

Wieczorem odbyła się w salach Kasyna Oficerskiego wspólna biesiada, w której udział wziął szereg przedstawicieli ciał naukowych, uniwersyteckich, związków, szereg posłów i znanych osobistości Lwowa, mile spędzając czas w towarzystwie członków nowej organizacji.

Rząd niemiecki w opałach.

MEMORJAŁ GENERALNEGO AGENTA DO SPŁAT ODSZKODOWAWCZYCH PARKERA GILBERTA I ODPOWIEDŹ GABINETU RZESZY.

Berlin, 6. listopada. (Tel. G. P.) **Ogłoszony dziś memorjał generalnego agenta do spłat odszkodowawczych Parkera Gilberta,** omawiający politykę finansową Niemiec, składa się ze wstępu i trzech odrębnych rozdziałów: o gospodarce finansowej Rzeszy, o gospodarce krajów i gmin oraz o polityce kredytowej i walutowej.

W konkluzji Parker Gilbert **domaga się opracowania jasnego o pelnego planu,** któryby zabezpieczał przeprowadzenie skoordynowanej polityki w dziedzinie finansów publicznych i **zapobiegł nadmiernemu wykorzystaniu kredytów oraz doprowadzeniu obecnej ekspanzji do stanu niebezpiecznego.** Memorjał kończy się następującemi uwagami:

Kontynuowanie tendencji obecnej sytuacji finansowej odbiłoby się na życiu gospodarczem, ponadto wywołałoby niechybnie wrażenie, że **Niemcy nie liczą się zupełnie ze swemi zobowiązaniami odszkodowawczemi.** Kryzys gospodarczy pociągnąłby za sobą fatalne skutki i spowodowałby zastój w odbudowie gospodarczej Niemiec. Należałoby ubolewać, gdyby dzieło, które powstanie swoje zawdzięcza w równej mierze pracy Niemiec, jak i kredytom zagranicznym, znaleźć się miało w niebezpieczeństwie, wynikającem z **krótkowzrocznej i niezdrowej polityki wewnętrznej Rzeszy.** Z punktu widzenia planu rzeczoznawców zrozu[illegible]ałem byłoby zarazem, gdyby obserw[illegible] zagraniczny doszli do wniosku, że **niemiecka polityka finansowa w ostatnich latach nie odpowiadała obowiązaniom odszkodowawczym Niemiec.**

Parker Gilbert wyraża w końcu nadzieję, że rząd Rzeszy w interesie gospodarki i zobowiązań międzynarodowych Niemiec przedsięweźmie niezwłocznie skuteczne środki w celu **zażegnania grożącego niebezpieczeństwa.**

Berlin 6. listopada. (Tel. G. P.) **Odpowiedź rządu niemieckiego** na memorjał generalnego agenta do spłat odszkodowawczych Parkera Gilberta rozważa podniesione przez Gilberta kwestje z punktu widzenia gospodarczo-finansowego, podkreśla jednak, że pozatem należy jeszcze uwzględnić konieczności państwowo-polityczne.

Rząd wskazuje na to, że naczelnem jego dążeniem będzie utrzymanie podstawowych zasad planu rzeczoznawców, t. zn. **równowagi w gospodarce publicznej.** Wobec tych wyjaśnień, wrażenie, iż Niemcy nie liczą się należycie z zobowiązaniami odszkodowawczymi, nie da się uzasadnić.

Granat rozszarpał 2 parobków w kawałki.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, 5. listopada.

Straszny i zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się onegdaj w pobliskim Ciężowie. Oto dwaj parobcy wiejscy, 18 lat liczący **Wasyl Dudczak** i 17 lat liczący **Mikołaj Litwiniec** znaleźli w czasie paszenia bydła na polu **granat artyleryjski, pochodzący z czasów wojny.** Nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, zaczęli nim manipulować i w chwili, kiedy zajęci byli rozbieraniem znalezionego pocisku, **nastąpiła eksplozja.**

Wśród silnego huku granat pękł, a odłamki momentalnie rozszarpały obydwu nieszczęśliwców, odrzucając na kilka metrów krwią ociekające części ich ciał. W kilka minut później wyzionęli ducha. Szczątki ofiar własnej nieostrożności umieszczono w jednej trumnie i pochowano na miejscowym cmentarzu.

N A D E S Ł A N E.

Dr. EMIL MEISELS

rentgenolog

powrócił — Lwów, Kopernika 5.

Tel. 10-61.

Baczność krawcy!

Stow. przem. krawców we Lwowie, zaprasza Szan. członków na zebranie, które odbędzie się we środę, dnia 9. listopada 1927, o godz. 7.30 wiecz. w małej sali Izby Rękodzielniczej w sprawie żądanej podwyżki płac przez robotników. 9266

Bulwary paryskie.

SCENA, KULISY I AKTORZY. — „PIEŚŃ MEGO ŻYCIA" YVELTY GUILBERT. — BULWARY W JESIENI. — JAK CHODZĄ W PARYŻU?

(Korespondencja własna „Gazety Porannej".)

Paryż, w listopadzie.

Bulwary paryskie, to właściwie **scena tego miasta.** Nigdzie nie można lepiej obserwować życia wielkomiejskiego. Olbrzymie **afisze reklamowe, plakaty, napisy,** uderzające pstrokacizną barw, to są **kulisy teatralne,** którym niezliczone reflektory i transparenty użyczają **czarodziejskiego wdzięku.**

Czegoż nie chwalą te reklamy paryskie! Od pióra do podróży naokoło świata, od masażów do klasyków, od patentowanej podwiązki do nowego dzieła teozoficznego.

Dla jednych to **groteska,** dla innych — **tragedja.** Bulwary szerokie na **trzydzieści metrów,** posiadają dość miejsca dla wszystkich, zarówno dla **śmiechu** jednego człowieka, jak dla **cierpienia** drugiego człowieka.

Nie istnieje bardziej wspaniała **via Triumphalis** jak ta droga, która zaczyna się od **Madelaine** i jako główna żyła komunikacyjna **przebiega cały Paryż.**

Tem smutniejsza jest brama, która przy końcu tej świetlistej wstęgi bulwarów rozwiera się **przy Place de la Bastille.** Bulwary gubią się tutaj w mieszaninie splątanych, ubogich, brudnych i ponurych **uliczek.**

Przechadzka całemi wielkiemi bulwarami od początku do końca może trwać **trzy godziny,** może też trwać **całe życie...** Czy

Yvette Guilbert,

znakomita pieśniarka paryska, nie opisuje w niedawno ogłoszonej książce **„Chanson de ma vie"** tej ustawicznej wędrówki po bulwarach paryskich? Namiętne i gorączkowe życie wielkich bulwarów nigdy **nie ustaje ani na chwilę.**

Od najwcześniejszej godziny porannej wre do bardzo późnej nocy. O szarym zmierzchu zaczyna się ruch **przy bramie St. Denis,** gdzie wózki, naładowane warzywami i innemi środkami żywności pędzą ku halom targowym, aby zaspokoić ów opisany tak dosadnemi barwami przez Zolę **„Brzuch Paryża".**

Potem faluje już tłum osób, spieszących do biur i warsztatów. Niebawem bulwary roją się już **niezliczoną rzeszą ludzką.** Kupcy i urzędnicy, turyści, podróżni, robotnicy, wytworne damy i osóbki z półświatka, ludzie pracy i próżniacy — wszystko to **przewala się ustawicznie.**

Malarz czy poeta, dziennikarz czy psycholog mają tutaj nieprzebrane źródło **rozmaitych typów.** A brzegiem bulwarów stoją wysokie, chude drzewa, pozbawione świeżości, nawpół uduszone wyziewami miasta i gorącym oddechem **lamp łukowych.** Szczególny charakter posiadają wielkie bulwary Paryża w jesieni, gdy ostatnie **złoto-czerwone liście** melancholijnie trzepocą w powietrzu i opadają nie na miękką ziemię, lecz na **twardy asfalt ulicy.**

Paryżanka korzysta z pogody, aby pokazać ostatnie kreacje mody jesiennej. Ruch, natłok, życie, o którem cudzoziemiec nie ma wyobrażenia, jeśli sam tego na własne oczy nie widział.

Najbardziej intensywne jest życie na bulwarach wieczorem lub w nocy. Gdy zabłysną miljony lamp elektrycznych, które zamieniają ulicę na czarodziejską bajkę, wtedy widok jest naprawdę niezrównany. Inny jeszcze efekt świetlny uderza nasze oczy. Oto setki samochodów mknąc, połyskują jak sowy okrągłemi oczyma. Morze ludzi toczy swe spienione nurty. Ileż tutaj pięknych i szykownych kobiet! Żadna kobieta w świecie nie potrafi

tak chodzić, jak Paryżanka.

Jej chód, to prawdziwy **poemat taneczny,** pełen wytwornej i subtelnej gracji. A pięknie chodzą nietylko wytworne damy z towarzystwa, ale nawet skromne panny z magazynów i sklepów, które zresztą na bulwarach zapominają o swoich kłopotach i nędzach i stają się typowemi Paryżankami.

Z pod zgrabnych, małych kapelusików, imitujących czapki lotnicze, dziwacznie, lecz gustownie powycinanych i powyginanych, widnieją duże, przeważnie czarne i palące oczy, którym odpowiednio użyta szminka i ołówek dodają blasku. Usteczka nakarminowane, a policzki naróżowane. Wszystko to w świetle wieczornem wygląda bardzo dobrze. W jasny dzień dla „etrangera" widok jest trochę nieoczekiwany. Paryżanki bowiem uzupełniają piękne urodzenie zabiegami kosmetycznemi z bardzo wielką i może nawet zbyt przesadną swobodą.

Zresztą należy przyznać, że w Paryżu jakoś to nie razi. Niektóre z pań mają ze sobą olbrzymie, oryginalne psy, inne nawet małpki. To najnowsza moda, **„ostatni krzyk sezonu".**

Jest w tem wiele powierzchownego blichtru, wiele zewnętrznej błyskotliwości. Mimo to jednak, a może właśnie dlatego, całość posiada ów typowo paryski **„charme", któremu trudno się oprzeć...**

Stefan W.

Czeski arystokrata oszustem i włamywaczem.

NIESŁYCHANY SKANDAL, KTÓREGO BOHATEREM BYŁ KSIĄŻĘ ED-MUND SCHWARZENBERG. — ODSETKI OD PIĘCIU MILJONÓW MU NIE WYSTARCZAŁY.

Praga, w listopadzie.

(H.) Onegdaj aresztowano w jednym z tutejszych hoteli za interwencją **National Cast Register Company** 30-letniego przedstawiciela znakomitej, arystokratycznej rodziny czeskiej, **księcia Edmunda Schwarzenberga.**

Bliższe szczegóły tego sensacyjnego aresztowania, o którem krótko donieśliśmy już w telegramach, są następujące: Aresztowany, który ożenił się z praską artystką dramatyczną, popadł skutkiem tego **w zatarg z rodziną.** Zerwała ona z nim wszelkie stosunki, lecz zdeponowała jego część spadkową w wysokości

5-u miljonów koron czeskich

w pewnym banku praskim. Ale rozrzutnemu arystokracie wolno było tylko pobierać odsetki od znacznego kapitału, który — jak zastrzeżono — miał pozostać nienaruszony.

Książę nie mógł się tem zadowolić, gdyż żył na

szerokiej stopie

i potrzebował wiele pieniędzy. Wdał się tedy przy pomocy rozmaitych podejrzanych osobników w różne, mniej lub więcej **czyste interesy.** I tak zjawił się u wymienionej firmy i zamówił

dziesięć kas,

zaznaczając, że mają one być przetransportowane do Budziejowic. Zamiast zapłacić gotówką podpisał **dziesięć weksli,** a następnego dnia miał się spedytor zgłosić po **zamówione kasy.**

Spedytor kasy rzeczywiście odebrał, lecz zamiast odesłać je do Budziejowic, odwiózł je na polecenie księcia do pewnego kupca praskiego, który nabył ten towar, zapłaciwszy zań **sumę niższą** od ustalonej ceny kupna. Wszelkie interpelacje firmy pozostały bez skutku.

Młody arystokrata mieszkał w hotelu znajdującym się na placu Wacława. Tutaj cieszył się **nieograniczonym kredytem.** Winien był dyrektorowi hotelu **30 tysięcy koron czeskich,** a płatniczemu **8 tysięcy.** Aresztowano go w chwili, gdy w kabinie telefonicznej prowadził rozmowę z jednym ze **swoich wspólników.** Na żądanie detektywa zaprowadził go książę do swego wspólnika, przy którym znaleziono **browning.** Młody arystokrata zeznał, że miał zamiar dokonać ze swoim wspólnikiem

włamania

do ubikacyj National Cash Register Company.

Na podstawie tych zeznań uwięziono jeszcze **pięć osób,** między niemi syna owego spedytora. Następnego dnia po aresztowaniu zjawił się na policji **brat ks. Schwarzenberga** i oświadczył, że gotów jest powetować wszelkie szkody. Rzecz jednak nie może być rozwiązana w ten sposób.

Uwięzienie członka znakomitej rodziny rozeszło się w całych Czechach bardzo **donośnem echem.** Należy dodać, iż rodzina Schwarzenberg posiada świetne tradycje i odgrywała w historji Czech zawsze **zaszczytną i wybitną rolę.** Nic dziwnego, iż skandal **zatoczył bardzo szerokie kręgi** i wywarł w społeczeństwie czeskiem **bardzo silne wrażenie.**

Lekkomyślny arystokrata usiłował w więzieniu **popełnić samobójstwo,** ale zdołano mu w tem przeszkodzić. Jest on nieslychanie zdenerwowany tak, że musiano roztoczyć nad nim **bardzo baczny nadzór.**

Czarnoskóra Adelina Patti.

CIEKAWA KARJERA EGZOTYCZNEJ ARTYSTKI. — ZMARŁA WSKUTEK ZAPALENIA ŚLEPEJ KISZKI.

Londyn, w listopadzie.

(H.) Adeliną Patti rasy murzyńskiej była 26-letnia śpiewaczka miss

Florence Wills,

a zmarła obecnie wskutek **nieudanej operacji ślepej kiszki.**

Karjera tej nieprzeciętnej artystki, znanej nie tylko w Ameryce, gdzie cieszyła się sławą znakomitej **śpiewaczki estradowej,** jest bardzo ciekawa.

Florence Wills urodziła się w Nowym Jorku jako córka **praczki hotelowej.** Jako kilkunastoletnia dziewczyna znalazła zajęcie

kelnerki

w jednej z podrzędnych restauracyj nowojorskich.

Wesoła i pełna temperamentu dziewczyna nieraz nuciła sobie podczas ciężkiej i męczącej pracy zawodowej.

Zdarzyło się przypadkiem, że zaszedł raz do owej restauracji niejaki

Pittoli,

Włoch, utrzymujący się w Nowym Jorku z udzielania **lekcyj śpiewu.** Pittoli zwrócił uwagę na czarnoskórą kelnerkę. Zdziwiła go **jej muzykalność i piękny głos.**

Zaproponował jej tedy naukę u siebie. Dziewczyna jednak nie posiadała środków.

Wówczas Pittoli zawarł z nią kontrakt, na którego mocy podjął się uczenia jej **bezpłatnie** przez kilka lat, a artystka wzamian zobowiązała się do wypłacania mu **30 procent swoich dochodów.**

Już po dwuletniej nauce rozwinął się jej głos wspaniale, a pierwszy jej koncert wywołał

wielki entuzjazm,

tem cenniejszy, że zarówno krytyka, jak publiczność amerykańska odnoszą się do rasy czarnej — jak wiadomo — bardzo nieprzychylnie.

Niebawem Florence Wills stała się **znakomitością artystyczną.**

Tragiczna śmierć zabrała ją w bardzo młodym wieku. Pozostawiła znaczny majątek w gotówce, piękną willę i **wspaniałe klejnoty,** oszacowane na **pół miljona dolarów.**



WYŁĄCZNY SKŁAD

GABRYEL STARK

LWÓW, PL. MARJACKI 11.

Ze zdziwieniem stwierdził, że wewnętrzne urządzenie pokoju pozostało niemal zupełnie niezmienione. Ten sam wygodny, skórą obity fotel, na którym siedział sędzia. To samo biurko, — te same cacka i drobiazgi na marmurowym gzymsie kominka. Nawet obraz Madonny, szkoły flamanckiej, wisiał na tem samem miejscu, między dwoma oknami.

Cała tragiczna scena rozmowy z sędzią, a potem walki z nim i z jego synem, odżyła mu w pamięci z fotograficzną niemal ścisłością. Z trudem hamując wzruszenie rozglądał się po pokoju, jasno oświetlonym kilkoma lampkami elektrycznemi.

Miriam przypatrywała mu się, siedząc obok biurka, w tem miejscu, gdzie zawsze siadywał jej ojciec. Uprzejmym giestem wskazała Keithowi miejsce obok siebie.

Usiadł, a wzrok jego padł machinalnie na ciężki duży przycisk leżący na biurku: ta sama to była mosiężna sztaba, którą wówczas, we własnej obronie, zabił sędziego. Miriam nie spuszczała go z oka.

I w tym pokoju unosił się ten sam subtelny, osobliwy zapach, co w przedpokoju. A na srebrnej popielniczce stojącej na biurku, leżały trzy świeże niedopałki papierosów.

Miriam zaczęła pierwsza rozmowę:

— Zapewne dobrze pamięta pan te miejsca, mr. Conniston?...

Skinął potakująco głową.

— Było to tak samo wieczorem jak dzisiaj, — odparł. — Przyszedłem tu z Mac Dowellem, celem stwierdzenia popełnionej zbrodni. A nazajutrz już wyruszyłem w pościg za Keithem.

Pochyliła się lekko ku niemu:

— Opowie mi pan wszystko o losie Johna Keitha, — mówiła półgłosem. Przysięgnij pan, że mi powiesz całą, szczerą prawdę!

— Z całą chęcią, — odpowiedział. — Powtórzę pani wszystko to, co już opowiedziałem Mac Dowellowi.

Odwrócił lekko głowę, nie chcąc spotkać się ze wzrokiem młodej dziewczyny. Bo spojrzenie tych dużych pięknych oczu działało na niego dziwnie onieśmielająco, — o wiele silniej, niż stalowy wzrok Mac Dowella.

— Wierzę panu, — odrzekła Miriam z wyraźnym naciskiem. — Ale... czy swojemu szefowi wyznałeś pan całą prawdę? Czy John Keith umarł naprawdę?

Wzdrygnął się Keith, słysząc to nieoczekiwane pytanie. Skąd jej to przyszło do głowy? Czy może Szan-Tung jej podszepnął?

— Pyta mnie pani, czy John Keith naprawdę umarł?

— Tak. Pragnę to wiedzieć na pewno.

— Ten człowiek zabił ojca pani, — odparł spokojnym, zimnym tonem. — Keith umarł, a śmiercią swą spłacił swój dług wobec społeczeństwa. Powinna pani być z tego zadowoloną, bo ten człowiek nie zasługiwał na żadną litość ze strony pani.

— Widzi pan, — odrzekła szeptem, — może to się panu wyda dziwnem... ale ja nie odczuwam do Keitha takiej nienawiści, jak się to panu wydaje.

— Doskonale. W takim razie przyznam się pani, że dla mnie był on sympatycznym, mimo owej zbrodni popełnionej w niezupełnie wyjaśnio-

Keith miał szaloną ochotę powiedzieć jej na to:

— Kłamiesz, maleńka... nie taki ja głupi, jak ci się zdaje. Wiem dobrze, że był tutaj Szan-Tung. Ale jako gentleman nie powiem nic, — nie chcę cię zawstydzić.

Zapalił papierosa i odpowiedział obojętnie:

— W Anglii bardzo dużo kobiet pali i nikt im tego za złe nie bierze. Trzeba tylko wybrać dobry, aromatyczny tytoń.

Poczem, ryzykując grubą stawkę, rzucił:

— Miss Miriam... nie wierzę w to, aby pani naprawdę paliła.

I uśmiechnął się do niej życzliwie, przyglądając się, jakby czekając na jakieś zwierzenia.

Miriam nic nie odrzekła; na twarzy jej odbiło się wyraźnie cierpienie. Keithowi wstyd się zrobiło.

Odprowadziła go do drzwi. W przedpokoju ubrał płaszcz i zdjął z wieszadła kapelusz.

— Więc już pan odchodzi? — spytała.

Poznać było można, że boi się zostać sama, że szuka kogoś, komu mogłaby się zwierzyć, kto by podał jej pomocną rękę.

Ale Keith uważał, że on ze swej strony dość już powiedział. Teraz kolej na nią, jeżeli chce mówić.

Wyciągnęła ku niemu rękę:

— Zatem Keith umarł naprawdę? Nie zwodzi mnie pan?

— Umarł.

— Biedak... nieszczęśliwy! — westchnęła tak cichutko, że ledwie Keith dosłyszał.

Nagle nastawiła uważnie uszu i wróciła do domu rzucając jeszcze na odchodnem:

ci poruczam, nie jest jeszcze trudniejszą do przeprowadzenia. A przytem niemniej ryzykowną. Dlatego radzę ci szczerze: miej się dobrze na baczności, bo z chwilą, gdy Szan-Tung przekona się, żeś ty się wmięszał w tę całą sprawę, czeka cię z nim ciężka przeprawa.

W tym momencie rozległ się cichy głos gonga.

— Oto, — zauważył Mac Dowell, — Wilie daje nam znak, że obiad gotowy.

Przeszli tedy obydwaj do sali jadalnej, gdzie czekał już mały Japończyk, pokorny i słodko uśmiechnięty.

Stół nakryty był na dwie osoby. Keith siedział naprzeciw człowieka, który byłby go natychmiast wyekspedjował na szubienicę, gdyby znał całą prawdę. Śmieszna, ale i tragiczna sytuacja!

ROZDZIAŁ VIII.

Rozmowa z Miriam.

O godzinie drugiej po południu Mac Dowell pożegnał się ze swym gospodarzem i poszedł do domu wśród ścielącej się dookoła gęstej mgły.

Wizyta komendanta policji pokrzyżowała wszystkie plany Keitha. Poprzednio był zdecydowany wyjechać natychmiast na Zachód, pod pretekstem spędzenia tam urlopu. Potem napisałby po prostu do Mac Dowella, że po namyśle postanowił wystąpić ze służby policyjnej. Toby nie obudziło żadnych podejrzeń. A Keith, nie czekając odpowiedzi po-

szedłby dalej w świat, gdzieś w głębię angielskiej Kolumbji, — i wszelki ślad po nimby zaginął.

Teraz już się wahał. Zaczął się interesować osobą Miriam Kirkstone. A to tem więcej, że przecież i ów zbrodniarz John Keith wchodził tu w grę. Czego właściwie od prawdziwego Keitha mogła chcieć córka sędziego Kirkstone? Postanowił to wybadać.

Aż do wieczora odpoczywał w hotelu, paląc fajeczkę i czytając. Natychmiast po kolacji wyekspedjował swego Japończyka do miasta, polecając mu załatwić parę sprawunków i przywieść z biura policji rzeczy należące do Connistona. O trzy kwadranse na ósmą wyszedł z domu, kierując się do mieszkania Miriam Kirkstone.

Wieczór był ciemny, mglisty, — w powietrzu unosiły się ciężkie opary.

Po jakich dwudziestu minutach znalazł się przed domem Kirkstonów, otoczonym drucianym płotem, skrytym wśród drzew i krzewów.

Minął małą furtkę, niezamkniętą i dostrzegł światło lampy, umieszczonej koło progu domu, a zapalonej widocznie dla oświecenia mu drogi.

Widocznie Miriam posłyszała szmer jego kroków po żwirowanej alei, gdyż zaledwie stanął przed domem, drzwi wchodowe już się otworzyły. Miriam sama wyszła na jego spotkanie. Wyciągnęła na powitanie rękę. A ręka ta nie była już tak lodowato zimną, jak rano, w biurze Mac Dowella. Ręka była rozpalona, drżąca, — a w rozszerzonych źrenicach dziewczęcia płonął jakiś dziwny ogień.

Wchodząc za nią do sieni Keith miał wrażenie, że gdzieś w oddali zamykają się pocichutku jakieś drzwi. W powietrzu unosił się jakiś nieuchwytny,

osobliwy zapach. Domyślił się, że był to zapach dymu z papierosów, którego nikłe smugi snuły się jeszcze pod sufitem.

Zauważył też pewne zażenowanie u Miriam, kiedy prosiła go, by na wieszadle powiesił płaszcz i kapelusz. Rzekłbyś, że jakiś gość nieproszony i nieoczekiwany wszedł jej w drogę, właśnie wówczas, gdy liczyła na to, że będzie mogła rozmówić się z Keithem w cztery oczy.

Keith, zdejmując płaszcz starał sobie przypomnieć, gdzie i w jakich okolicznościach spotkał się już poprzednio z tym samym specyficznym zapachem. Prawda!... dziś rano, w biurze Mac Dowella, po wyjściu Chińczyka!

Miriam tymczasem usprawiedliwiała się z miłym uśmiechem:

— Jest to rzecz niepraktykowana, — mówiła, — aby młode panny przyjmowały u siebie podobne wizyty mężczyzn. — Ale niech mnie pan zrozumie, mr. Conniston: tak mi zależało na tem, by mi pan opowiedział dokładnie wszystko jak było. Tak mi było spieszno dowiedzieć się, że nie mogłam odłożyć tej naszej rozmowy nawet do jutra. Opowie mi pan wszystko, prawda?

— Miss, jestem zupełnie do pani dyspozycji.

W towarzystwie Miriam przeszedł szerokie drzwi wchodowe, te same, które zamknął za sobą na klucz przed trzema laty, uciekając stąd po zabiciu sędziego.

Znaleźli się w obszernym pokoju tak dobrze mu znanym i pamiętnym! W tym pokoju Kirkstone go ongi przyjął.

nych okolicznościach. Śmierć jego dotknęła mnie bardzo boleśnie...

— Więc Keith naprawdę umarł?

— Niestety... tak!

Miriam pobladła nieco, ręce opadły jej bezwładnie na biurko. Rzekłbyś, spotkał ją jakiś zawód nieoczekiwany. Widocznem było, że w tej chwili nie gra ona komedji. Keith nie mógł sobie wytłómaczyć jej dziwnego zachowania się.

— Czy pani znała Keitha osobiście? — spytał.

— Nie. Nie widziałam go nigdy w życiu. W czasie owej tragedji byłam na pensji w Ottawie, — wróciłam tu dopiero w parę dni później. Nie pamiętam, aby kiedykolwiek przedtem przychodził do nas. Niech mi pan o nim opowiada...

— Widzę, że naprawdę pani się nim interesuje. Zapewniam panią, że Keith nie był zwyczajnym pospolitym zbrodniarzem. W godzinie śmierci wyspowiadał się przedemną. Przysiągł mi, że jeżeli nawet zabił (co do czego sam nie miał bezwzględnej pewności) — to zabił w obronie własnego życia. Zresztą, sam sobie wymierzył wówczas sprawiedliwość... Naturalnie powtarzam pani tylko jego własne słowa, nie ręcząc zupełnie za prawdziwość jego zeznań. Ale aż do ostatniego tchu niemal obstawał przy swoich zeznaniach. Przypuszczam, że z tego punktu widzenia nigdy pani jeszcze nie patrzała na całą tę sprawę?

— Rzeczywiście.

— Mówił mi też, że ma wyrzuty sumienia tylko ze względu na panią. Strasznie go to bolało, że przez niego pani stała się sierotą. Zresztą...

I zasłuchanej całej Miriam zaczął opowiadać szczegółowo, jak to on Conniston, ścigał Keitha aż pod sam biegun północny niemal. Jak całemi miesiącami nie widział słońca, jak poniewierał się po nędznych epiankach Eskimosów, jak walczył z chłodem, głodem i ogarniającem go pomału szaleństwem. Potem mówił jej o chorobie Keitha, o tym cichym grobie, jaki wykopał mu we wnętrzu drewnianej chaty, by zwłoki jego nie padły pastwą dzikich zwierząt.

Posłyszał cichy stłumiony szloch, — w oczach Miriam zaśniły grube łzy.

— Ach Boże, — szepnęła, — jakie to wszystko smutne! Jakie okropnie smutne!

Ujął ją łagodnie za wyciągniętą ku niemu rękę.

Siedzieli przez kilka minut w milczeniu. Nagle Miriam zerwała się; w oczach jej malował się jakiś lęk, lęk ściganego zwierzęcia.

Podeszła do okna; sprawdziła, czy okiennice dobrze pozamykane. Potem ku drzwiom, które zamknęła na zasuwkę.

Keith nie śmiał pytać, nie śmiał żądać wyjaśnień. Pragnąc zmienić temat rozmowy, spytał, czy może zapalić papierosa.

— Widzę, że tutaj się pali, — dodał tonem usprawiedliwienia, wskazując na popielniczkę.

Ale pożałował natychmiast tych słów, ujrzawszy, jakie one na Miriam wywarły wrażenie.

— Tak... — odparła na pozór spokojnie. — nauczyłam się palić od mego brata... Nie mogę się odzwyczaić od tego nałogu. Choć nie sądzę, by to było takim szkodliwym nałogiem.

Nieprzenikniona tajemnica królestwa snów.

„SEN MARA, BÓG WIARA“. — POJĘCIE CZASU I PRZESTRZENI ZANIKA WE ŚNIE. — CZŁOWIEK, KTÓRY W KILKU MINUTACH PRZEŻYŁ TRAGEDJĘ REWOLUCJI FRANCUSKIEJ. — DESKA OD ŁÓŻKA JAKO GILOTYNA. — WIDZENIE ZIELONEGO SWETERA Z ODDALI WIELU KILOMETRÓW.

Paryż, w listopadzie.

(+) Zagadki naukowej, jaką jest **istota snu**, nie zdołał jeszcze rozwiązać żaden fizjolog. Istnieją w tym przedmiocie różne mniej lub więcej wiarygodne **hipotezy**, lecz przedziwna mechanika funkcyj mózgowych pozostaje nadal dla badaczy terenem nieznanym, gdyż nikt nie wymyślił dotychczas przyrządu, pozwalającego na naukowe kontrolowanie niezwykle subtelnych **powikłań przewodów mózgowych**, których rezultatem są widziadła senne.

Zagadką jest np. **niewspółmierność co do czasu**, między zjawiskami na jawie, a „przeżyciem“ we śnie. Nieraz w ciągu kilkuminutowego snu

przeżywamy lata,

czasem znów dzieje się, że jakieś drobne przeżycie, jakiś nic nie znaczący epizod, we śnie **przewleka się wprost męcząco długo.**

Wybitny londyński uczony **Ernest Hunt**, specjalista na polu badania **snów**, opowiada

„senną przygodę“

pewnego Francuza, swego przyjaciela. Jegomość ów we śnie przeżył **tragiczne wzruszenia ofiary wielkiej rewolucji francuskiej.** Widział się w więzieniu rewolucyjnem, całemi dniami czekał na wyrok, usłyszał, że skazano go na śmierć, przebył szereg godzin w celi śmierci,

szedł na gilotynę,

ujrzał napełniony piaskiem kosz, przeznaczony na przyjęcie spadających głów, widział nad sobą **złowróżbne ostrze gilotyny**, które wreszcie z niesamowitym szczękiem zesunęło się na jego gardło i... obudził się, by spostrzec, że to **poręcz staroświeckiego łóżka spadła nań i przycisnęła mu gardło.** To zdarzenie realne dokonało się momentalnie, a jednak wywołało **obraz katuszy, trwających szereg dni.**

Jak wiadomo, palacze opium mają też wizje, w których — w ciągu zaledwie kilku minut — **widzą przed sobą całe lata minionego żywota.** Nie tylko czas, ale i **przestrzeń** podczas snu rozszerza się w nieskończoność. Niektórzy widzą we śnie zdarzenia, rozgrywające się w odległości

setek i tysięcy kilometrów.

Pewien przyjaciel Hunta upijał we śnie swą matkę, odzianą w niezwykle jaskrawy zielony sweter. Było to w Oxfordzie. Jegomość ów wziął sobie bardzo do serca to senne widzenie. Zastanowiło go głównie to, dlaczego matka była w zielonym swetrze, którego u niej nigdy jeszcze nie widział. Ta drobnostka zabiła mu takiego sęka w głowę, że **wsiadł na pociąg i pojechał do Isleworth**, miejsca zamieszkania matki. I oto, gdy przybył na miejsce, pierwszą osobą, która wyszła na jego spotkanie, była rodzona matka w **jaskrawo-zielonym swetrze.**

Posterunkowy w opresji złodziejskich „dam“.

Lwów, 6 listopada.

(—) W dniu 16 września br. posterunkowy z III. komisarjatu Andrzej Dybiec na Zamarstynowie chciał aresztować poszukiwanego za kradzieże czeladnika murarskiego Stanisława Junga. Jung stawił opór i począł go obrzucać obelgami, a nawet groził zabiciem. W sukurs Jungowi przyszły siostra jego Marja (karana już więzieniem) oraz kochanka Jadwiga Schreiterówna. Rzuciły się one z pazurami na posterunkowego, drapiąc go zaciekle. Zaatakowany opuścił mieszkanie Jungów i zawezwał pomocy. Przybyli trzej posterunkowi i ci dopiero zdołali troje awanturników sprowadzić do komisarjatu.

Wczoraj trójka ta odpowiadała przed sędzią Łyczkowskim, oskarżona o gwałt publiczny, czynne targnięcie się na posterunkowych oraz niebezpieczne pogróżki. Zasądzono St. Junga na 4 i pół mies. c. więz., Marję Jung na 2 mies. oraz Jadwigę Scheiter na miesiąc ciężkiego więzienia bez zawieszenia.

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w listopadzie.

Przegrupowanie „Piasta“ w nowym duchu. Następstwem secesji senatora Bojki ma być spodziewane w najbliższym czasie przegrupowanie „Piasta“ na obszarze pow. przemyskiego, pod kier. prof. M. Ukloji.

„Cywile“ mogą mieszkać w domach oficerskich. W nowowybudowanym przez Ofic. Spółdzielnię mieszkaniową na Winnej Górze domach są wynajmywane mieszkania także osobom cywilnym.

Poszkodowani odbiorcy bielizny. Klijentela wielkiej tut. pralni parowej na Zasaniu użala się, że po kilkakrotnem praniu — wraca bielizna postrzępiona i nie do użytku, gdyż ulega zniszczeniu przez chlorek dodawany do prania

Wieści z Jasła.

(Od naszego korespondenta).

Jasło, w listopadzie.

Zjazd delegatów T. S. L. Onegdaj odbył się w Jaśle zjazd delegatów kół powiatowych T. S. L., na którym dokonano wyboru zarządu do nowokreowanego Koła Okr. z siedzibą w Jaśle. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Gudzińskiego, notarjusza, zasłużonego pracownika na niwie społecznej.

Magistrat jasielski kończy już budowę monumentalnej swej siedziby. Należy więc przypomnieć, że od strony ul. Basztowej stoi budynek mieszczący w sobie areszta miejskie w stanie więcej niż opłakanym, bo wprost obskórnym. Obdrapany, z wybitemi szybami, brudny — robi wrażenie starej szopy w jakiejś „Capiej Wólce“. Może by tak magistrat jasielski przestał wpatrywać się i delektować swoją posesją z jednej tylko strony.

Prawdziwą plagą dla mieszkańców przedmieść i ulic dalej położonych od Rynku są egipskie ciemności, panujące po godz. 10 wiecz. — o tej bowiem porze nastaje ciemność, rozpraszana w Rynku i najgłówniejszych ulicach mdłemi żaróweczkami. Przy marnym stanie chodników na niektórych ulicach i olbrzymią ilością bezpańskich psów, wałęsających się całą dobę, dojście do mieszkania, położonego przy bocznej ulicy po godz. 10 jest prawdziwem szczęściem.

Ułaskawieni mordercy. W ub. r. nieznani sprawcy zamordowali w celach rabunkowych koło Gorlic gr. kat. proboszcza ks. Męcińskiego. W krótkim czasie udało się policji aresztować sprawców w osobach Łabaja i Malozyńskiego, którzy w grudniu 1926 zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła zażalenie nieważności i obecnie sąd Najwyższy zamienił Malczyńskiemu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Łabaj nie doczekał się ułaskawienia, gdyż śmierć wykonala na nim wyrok sądu przysięgłych w czerwcu br.

Kronika żółkiewska.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew, 1 listopada.

Sfingowany rabunek. Dnia 22 ub. m. została tutejsza Pow. Kom. P. P. zawiadomioną, że trzej uzbrojeni złoczyńcy napadli w nocy z 21 na 22 bm., na drodze między Bojańcem a Turynką na fornali dworskich z Waniowa pow. Sokal, Michała Rybaczuka i Michała Harasa i że zrabowali oni przytem 1 walizkę, 1 bańkę benzyny, brzytwę i gotówkę 9 zł. Zarządzone przez Komendę śledztwo wydało niespodziewany wynik, a mianowicie, że rabunek ten został sfingowany, co potwierdzili do muru przyciśnięci fornale. Na swoje usprawiedliwienie podali oni, że upiwszy się w Żółkwi, usnęli na drodze i po obudzeniu zauważyli oni na wozach brak wymienionych przedmiotów. Z obawy przed odpowiedzialnością za zaniedbanie w służbie, wymyślili sobie fornale bajeczkę o rabunku. Za wprowadzenie w błąd władzy, zostali aresztowani i odstawieni do sądu w Mostach Wielkich.

Zemsta jadących na gapę. Dnia 21 ub. m. zauważył koduktor kolej. E. C., ukrywających się na dachu pociągu Nr. 2214 — zdążającego ze Lwowa do Żółkwi 10 „ślepych“ pasażerów i wezwał ich do opuszczenia dachu i uiszczenia zapłaty. By ujść dalszemu pościgowi ze strony konduktora osobnicy ci zaalarmowali pociąg przed Zawadowem i uciekli.

„Król barytonów“ u wielkiego księcia.

ZE WSPOMNIEŃ SENJORA ŚPIEWAKÓW, BATTISTINIEGO.

Berlin, w listopadzie.

(c) Znakomity śpiewak, Mattia Battistini, który mimo sędziwego wieku — ma bowiem z górą lat 70 — czarował słuchaczów fenomenalnym głosem swoim na koncercie w Wiedniu, zaczął pisać notatki, które mają być podstawą do jego „Pamiętników“. Jedno ze wspomnień, z notatek tych zaczerpnięte, podaje „Berl. Tagl.“:

Battistini podczas pobytu w Petersburgu był częstym gościem u w. ks. Aleksego, wówczas dowódcy floty rosyjskiej. „Pewnego wieczoru — pisze artysta — po obiedzie u wielkiego księcia, zaśpiewałem kilka romansów, które w. książę wolał, niż arje operowe. Zazwyczaj takie wieczory muzyczne przeciągały się poza północ, tym razem wszakże w. książę wycofał się do apartamentów prywatnych już przed jedenastą. Mego powozu jeszcze nie było, znając bowiem zwyczaje wielkiego księcia, kazałem sztangretowi przyjechać dopiero około pierwszej; musiałem tedy czekać w przedsionku pałacowym.

Chodziłem po hali, od czasu do czasu stawałem w oknie i patrzyłem w jasną noc, jakiej nie znają kraje Południa, poświata księżycowa zalewała srebrzystym blaskiem zaśnieżone ulice, dokoła panowała niezamącona cisza. Czas mijał żółwim krokiem. W pamięci mojej snuły się myśli o tragicznych wypadkach dni ostatnich, o powtarzających się stale krwawych gwałtach, których ofiarą padali przedewszystkiem wyżsi oficerowie. Wiedziano powszechnie, że otrzymywali **listy z groźbami** a następnie znajdowano w ogrodach i na ulicach **ich zwłoki.**

Zatopiony w tych myślach, gdy nagle wszedł w. książę.

— Battistini jeszcze tutaj? — spytał zdumiony.

— Czekam na powóz, przyjedzie dopiero po północy — odparłem.

— Ależ, kochany Battistini, weźże mój powóz, inaczej długo będziesz musiał jeszcze czekać.

— Bardzo dziękuję w. cesarskiej wysokości, skorzystam z przyjemnością — odpowiedziałem.

W. książę wydał służącemu rozkazy, poczem zbliżył się do mnie, wziął mnie za rękę i, patrząc mi bystro w oczy, rzekł żartobliwym tonem:

— Wiesz, Battistini, ale ty masz odwagę?

— Dlaczego, wasza cesarska wysokość? — spytałem zdumiony, bo przecież nigdy mi nic nie groziło.

— Czy nic obawiasz się, że w ciemności mogą cię wziąć za... mnie?

Umilkł, a ja błyskawicznie zrozumiałem: podobni byliśmy wzajemnie do siebie, byliśmy jednego wzrostu prawie. W nocy **z łatwością mogli mnie wziąć za w. księcia,** zwłaszcza, że jechałem w jego powozie. Cóż miałem począć? Musiałem nadrabiać miną, nie chcąc pod żadnym pozorem okazać w księciu swego zmieszania.

Szereg lat minął od owej pory. Dzisiaj mogę się przecież przyznać: nie zapomnę nigdy dreszczu trwogi, jaki mną wstrząsał, gdy powóz wielkoksiążęcy zajechał na dziedziniec zamkowy. Podczas całej jazdy rozglądałem się bacznie w prawo i w lewo. Jakkolwiek mróz był tęgi, wychylałem się, jak mogłem z powozu, by mnie poznano. Dopiero gdy znalazłem się w swoim pokoju, odetchnąłem swobodniej...

Nie widziałem już nigdy w. księcia Aleksego. Zmarł na krótko przed upadkiem cesarstwa rosyjskiego“.

Rozmaite typy tanich aparatów wraz ze skalami miastowemi
poleca
RADIO-KINOFOT
LWÓW
TRZECIEGO MAJA 11 a
34 26

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH
Dr. LAUTERSTEIN
Lwów, Sykstuska 37, (róg Słowackiego). Leczenie włosów, plam, znamion, elektrolizą, lampą kwarcową. 7091-10

KRONIKA

7 Listopada Poniedziałek Herkulana

TEATR WIELKI.
Poniedziałek 7 bm. „Wieczór Tańca Saszy Leontjewa.

TEATR NOWOŚCI.
Poniedziałek 7 bm. „Najpiękniejsza z kobiet“.

TEATR MAŁY:
Poniedziałek 7 o 7.30 wiecz. „Wieczór Tańca Maryli Gremo“. Nowy program.

Dziś, w poniedziałek w Teatrze Wielkim, Wieczór Tańców światowej sławy artysty **Saszy Leontjewa.** 9258

(—) **Co wczoraj skradziono we Lwowie?** Na szkodę Stanisława Konopackiego, zam. ul. Dwernickiego, skradziono wczoraj z podwórza dwie gumy od auta, nieokreślonej na razie wartości. — Piotr Pałaszynowicz, zam. ul. Wilhelma Starka 18, doniósł wczoraj policji, że nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania i skradli bieliznę, wart. 240 zł. — Z mieszkania Władysława Wisloucha, zam. Łyczakowska 24, skradziono wczoraj futro z czarnych baranów, wart. 300 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Władysławą Olidę i Sławka Szpetę, zam. Zielona 22, za kradzież garderoby na szkodę uczenic z Zakładu Zofji Strzałkowskiej.

(—) **Groźny nożowiec.** Policja aresztowała wczoraj 21-letniego Romana Pylę, który poprzebijał nożem naraz trzy osoby, a mianowicie: Karola Czecha, Sławka Jackiewicza i Józefę Pasieczną.

—o—

Dobra rada. — Najprostszy i najpewniejszy sposób pozbycia się zaparcia, które często staje się źródłem znużenia i chorób, polega na racjonalnem stosowaniu **Cascarine Leprince** w ilości 1 lub 2 pigułek wieczorem podczas jedzenia, co przywraca prawidłową działalność kiszek. — Sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena zł. 4.60 za flakon. Nie należy dowierzać środkom zastępczym. Prawdziwe tylko w polskiem opakowaniu: białe litery na niebieskiem tle. 9182

Mieszanka Bohma zawiera kawę ziarnistą.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek, 7. listopada 1927.

Warszawa (1111) 16.40 „Boczna antena“ B. Winawer. 18.15. Transm. muzyki tanecznej z kaw. „Gastronomja“. 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.30. Koncert wieczorny. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.
Kraków (422) 17.20 Odczyt prof. Bujwid o znaczeniu esperanta. 20.30 Transmisja z Warszawy.
Poznań (280) 17.45 Transm. muzyki salonowej. 20.30 Koncert. 22.30 Muzyka taneczna.
Wrocław (322) 20.20 Pieśni Schuberta, Schumanna i Haydna (sopran, tenor). 21.00 Recytacja utworów Goethego, Lessinga i Schillera.
Królewiec (329) 20.15 Solo fortepianowe (Egbert Grape) Haydn. Chopin. Schubert. 21.10. Wyjątki z rewji berlińskiej.
Praga (349) 20.00 Transmisja z teatru „Żyd praski“ Kolara (akt III-ci). 20.45 Koncert. 22.20 Płyty gramofonowe.
Lipsk (366) 20.15 „Kabale und Liebe“ tragedja F. Schillera. 22.15 Dancing.
Stuttgart (380) 20.00 Koncert (skrzypce, fort., śpiew). Ponadto „Schöne Seelen“ komedja w 1 akcie F. Saltena.
Hamburg (394) 20.00 Humor. (Aristophanes, Plautus). 21.15. Wieczór poświęcz. kompozytorom (Rudolf Philipp).
Frankfurt (423) 20.15 Koncert orkiestralny. 22.00 Kabaret.
Langenberg (468) 20.15 „Pieśń o dziecku“. (Recytacje, śpiew). 22.30 Muzyka taneczna.
Berlin (484) 20.00 „Paganini“, operetka w 3 aktach F. Lehara. (Transm. z teatru „Metropol“). Orkiestra pod dyr. kompozytora.
Wiedeń (517) 20.05 Koncert orkiestry mandolinowej. 21.15 Muzyka kameralna. Kwartet smyczkowy Gottesmana odegra utwór Głazunowa: Kwartet smyczkowy A-moll. Ponadto: Pieśni rosyjskie (sopran).

—o—

Wtorek, 8. listopada 1927.

Warszawa (1111) 17.45 Muzyka kameralna (Haendel, Vivaldi, Scarlatti). 20.30 „Księżniczka czardasza“, operetka Kalmana. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty. 22.30 Muzyka taneczna.
Kraków (422) 19.35 Odczyt p. t. „Interesujące wypadki autosugestji“. 20.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 30.30 Transm. z Warszawy. 22.30 Dancing.
Poznań (280) 17.00 Lekcja języka angielskiego. 19.20 Koncert.
Wrocław (322) 20.10 Koncert fortepianowy (Georg Bertram), Handel, Schubert, Chopin.
Królewiec (319) 20.00 Pieśni. 21.05 Recytacje (M. Pines — Drezno). 22.30 Muzyka taneczna.
Praga (349) 19.00 Transm. z teatru „Dziecko hussytów“, sztuka K. Bendla.
Lipsk (366) 20.15 Koncert solistów (śpiew, fort., czelo). 21.15 Tańce narodowe odegra orkiestra. 22.30 Dancing.
Stuttgart (380) 20.00 „Lalka norymberska“, opera komiczna w 1 akcie A. Adama. 21.15 Koncert orkiestralny.
Hamburg (394) 19.25 „Aida“, opera w 4 aktach Verdiego (Transmisja z teatru). 22.30 Dancing.
Frankfurt (428) 20.00 „Maria Stuart“ tragedja w 5 aktach F. Schillera. 22.00 Koncert fortepianowy (M. Zadora).
Langenberg (468) 20.15 Koncert orkiestralny (Verdi, Liszt).
Berlin (484) 20.30 Wieczór pośw. muzyce i literaturze amerykańskiej (Mackenzie, Mac Dowell — Sinclair Lewis).
Wiedeń (517) 20.05 „Der eiserne Heiland“, opera w 3 aktach M. Oberleithnera.
Monachjum (535) 19.35 Koncert symfoniczny (Brahms). 20.30 Koncert pośw. twórczości Hansa Pfitznera.

—o—

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 7. listopada.

Tendencja chwiejna. Obrót ożywiony.

WALUTY. **Dolary ameryk.** 8.86.50 do 8.86.75 **dolary kanad.** 8.84.50 do 8.85 — **korony czeskie** 0.26 — do 0.26.50 **szylingi austr.** 1.25 — do 1.26 — **leje** 0.05.25 do 0.05.50 **franki francuskie** 0.34.50 do 0.35 — **franki szwajcarskie** 1.71 — do 1.71.50 **funty szterlingi** 43.20 — do 43.50 **Czerwieńce sowieckie za jeden** 30.25 do 31.10.

ZŁOTO. **20 koron** 36.30 — do 36.50 — **20 franków** 34.10 — do 34.40 — **20 marek n.** 42.40 — do 42.50 — **10 rubli ros.** 46.50 — do 47.00 —

SREBRO. **Korona austr.** 0.66 — do 0.66.50 **5 kor. austr.** 3.46 — do 3.52 — **floren austr.** 1.73 — do 1.76 — **ruble ros.** 2.85 — do 2.95 **kopiejki za rubel** 1.43 — do 1.47 —

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

MOTORY GAZOWE używane o sile 30 HP, 50 HP, 100 HP, benzynowy na kołach 5 HP, używana genciarka i inne maszyny młyńskie i obrabiarki oraz samochody osobowe i ciężarowe okazyjnie do sprzedania: „**Pilot**“, Lwów.

FORTEPIANY, pianina używane na różne ceny, sprzedaje, mienia, kupuje gotówką: **HANAK,** Piłsudskiego 21, I. p. 9049-10

W MIEŚCIE OBWODOWEM przeszło 35.000 mieszkańców liczącem Województwa Stanisławowskiego, jest do sprzedania bardzo korzystnie z powodu choroby właściciela Drukarnia nakładowa (3 maszyny pospieszne, 1 nożna i inne pomocnicze. Na miejscu tylko 2 drukarnie. Dochód z samych (3) kin bardzo znaczny. Listy do Administracji „Przemysł graficzny“. 9286

POSADY POSZUKIWANE
3 grosze za wyraz.

MAGISTRA farmacji starego typu poszukuje stałej posady. Łaskawie adresować Teresa Rosenfeldówna, Przemyśl, Baszlowa. 9254-3

MŁODE, bezdzietne małżeństwo poszukuje posady dozorcy domu. Zgłoszenia Rzeźbiarska 5, II p., drzwi 15. 9236-3

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe **skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch. Wałowa 11.** 6700

MEBLE wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty sprzedaje i wypożycza firma Jakób Czysz, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw Katedry. Rok założenia 1894. 8906-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, Israel Majer Intrater, urodzony 1888, wydaną przez P. K. O. Sambor. 9292-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Senyk Michał, ur. w r. 1901, a wystawioną przez PKU Sambor. 9230-3

SPÓLNIK poszukiwany do dobrze prosperującego interesu. Dokładne informacje, oraz warunki listownie. Zgłoszenia pod „Spólnik“ do Administracji. 9281-3

Specjalista chorób nosa, gardła, uszu
b. lekarz klinik wiedeńskich
Dr. J. NEUMANN
ordynuje obecnie przy **ul. Fredry 7,** od 11—12 i 3—5. Tel. 20-41. 8284-20

Zima zbliża się!
Dziurawy dach powoduje zamakanie i niszczenie całego budynku. — Konserwujcie więc dachy przy pomocy angielskich środków
FLEXOLAK I MASTICON
wykonuje
„ODNOWA“ Lwów, Nowy Świat 14
tel. 172.
Żądać ofert i prospektów.

PIECE I KUCHENKI ŻELAZNE
Wagi, Narzędzia, Beczki żelazne
J. SZUMAN s. o. p.
handel tow. żel. i art. technicz. LWÓW,
Gródecka 2. B. telef. 41—47.

Humor.



— Co widzę, wsuwasz koła?
— No, czemuż by nie? Wczoraj mi zjadł kurzęta, więc go dziś zjem ja.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. drozsze — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta, przekazów nie bonifikujemy. -- **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	**zł. 5.50**
Bez dostawy	**zł. 4.80**
Za granicą	**zł. 7.80**

Z drukarni Spółki Wydawniczej: GRODZKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.